Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.   Cena poje...

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 20 marca 1932.	Nr. 12.

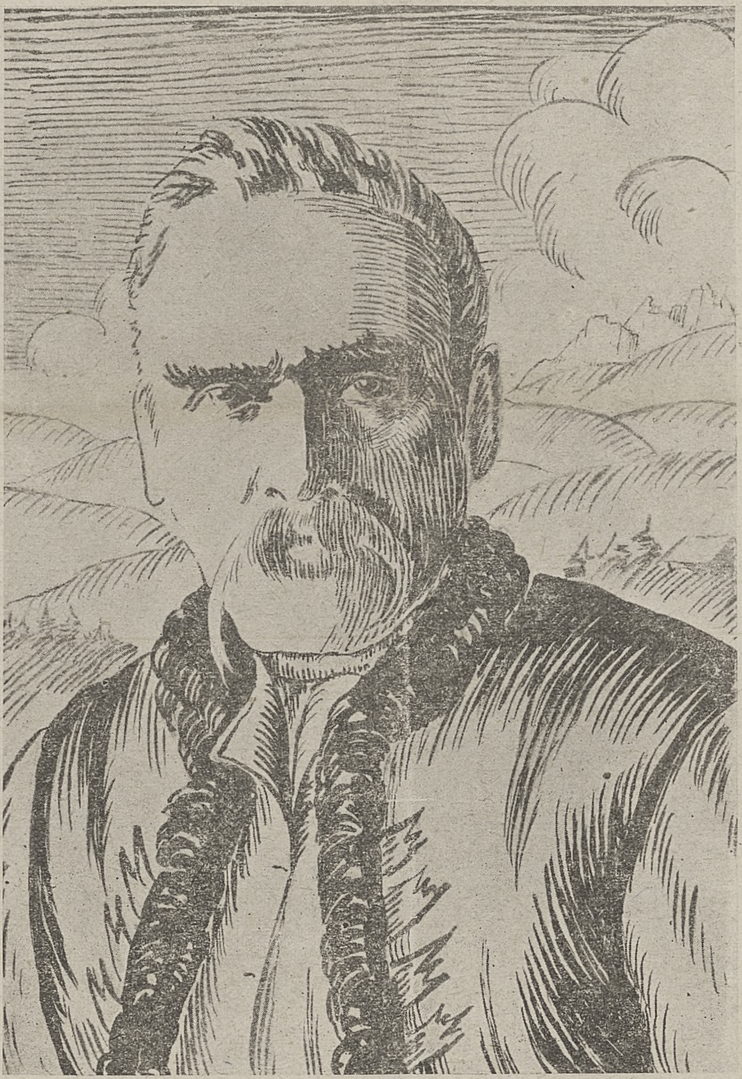
GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Rozmyślania o Wodzu.



Dziewiętnasty marca, kres oczekiwań promiennej wiosny. Wielkie święto żywej radości. Święto Twórcy nowych si do wyścigu pracy dla jutra Narodu. Święto Idei legjonowej, której na imię: Józef Piłsudski.

I jeśli kiedy, to właśnie w dniu tym należy zastanowić się nad głębią i znaczeniem tej Wielkiej Idei, która niedługo a zdejmie kataraktę, zasnuwającą źrenicę resztkom niewiernych.

Jak Chrystjanizm poprzez niezłomną wiarę, niezmordowany trud, mękę i śmierć swych wyznawców... tak Idea legjonowa musiała przejść okres krwawych uporań, by zostać wyczutą, zrozumianą i przejętą przez masy.

Nie wszyscy mamy czas a bodaj sposobną chwilę, by spojrzeć okiem duszy w rozwojowość idei legjonowej, której nić męstwa i patrjotyzmu przedzierżgnęła garść szaleńców skroś ospałość i gnuśność sprawy polskiej.

Prawie każdy z nas, zanurzony w trudzie codziennym, dla zdobywania możliwych warunków istnienia zatraca przejrzystość wzroku dla przyżyć tak niedawno minionych. A przecież te minione przeżycia trudu i znoju, wichrowych lotów, zbrojnej kurzawy, drewnianych krzyżów sterczących na zapomnianych kurhanach, są niewybranym skarbem otuchy i bodźcem w okresie żmudnej orki na niwie państwowej.

Niechajże więc ten Wielki Dzień Imienin Marszałka przywróci nam możność widzenia i wniknięcia w przeszłość, która przyniosła nam Ojczyznę i Wolność.

— — — — — — — — — — —

Krzyk insurekcji kościuszkowskiej uderzył mocno w bezkształtny tłum bezwoli i niemocy polskiej. Lud się odezwał, lecz brakło zespolenia wszystkich sił narodowych. Upadł naród wielki. Jeszcze dwa razy po rozbiorach rozwidniły blaski twórczych wysiłków ciemnię bezmierną bytu polskiego. Zapłonęły jeszcze pochodnie potężnych zamiarów, porą styczniową i listopadową lecz zagasły, nie podsycane materją twardej woli i wytrwałego czynu dla osiągnięcia celu.

W sanktuarjum ducha polskiego, tlił się zaledwie znicz wolnej myśli.

Aż przyszedł: On, mesjasz narodu, przeczuty wizjami Wyspiańskiego i podjął żagiew wyzwolenia, porzuconą na ściernisku polskiej doli. Zwarł ją mocnym uchwytem twardej ręki i poniósł na nowy krwawy bój, na zwycięstwo!

— — — — — — — — — — —

W okresie rewolucji rosyjskiej 1905 roku widzimy Józefa Piłsudskiego na czele odrębnej akcji bojowej, zmierzającej do uzyskania niezależności politycznej. Rewolucję zdławiono, temsamem akcję polską. Przyjazny los oszczędził Mu powtórnych lochów Sybiru, które znał dobrze z lat młodzieńczych. Zbiega przytulił Kraków, gdzie było Mu dane stworzyć zalążek zbrojnego czynu. Będą Go potem bandytą zwać ci, od których nie żądał ni serc, ni trzosu do zmagań śmiertelnych z tyranem.

Zapełniały się szeregi plutonów, kompanji, bataljonów Strzelca i drużyn Bartoszowych. Garnęła się młódź wszystkich stanów. Na „opętańców" patrzała klasa posiadających zyzem, jak na zło konieczne, gdy już musiała to czynić.

I szły lata coraz bardziej dojrzałe narodowo. W okół postaci Naczelnika skupiały się coraz liczniejsze zastępy. Ileż to nocy strawionych nad utwierdzaniem wartości tych pierwszych Apostołów spiskowców. Niezapomniane dnie w nocach skalnych, gdzie przy tłącym kaganku pisano odezwy płomienne lub gdzieś na cmentarzysku w zbór neofitów wszczepiano mocarne słowa „że nie zginęła Ona i żyć będzie". On był wszędzie dźwigał zwątpiałego ducha i kuł metal miękkich serc na hartowną stal przyszłych bohaterów.

Przeczucia wielkiej „wojny narodów" nie zawiodły tej proroczej Postaci. W sierpniu 1914 roku, razem z czynu rozwarła sztandar biało-czerwony w Oleandrach krakowskich. Załopotał dumny orzeł wawelski, uderzył złotym dziobem w spiż dzwonu Zygmunta, rozgrzał ideą swobody mnogie rzesze, popłynął nad polskie zagony, osłuchał się fanfar zwycięskich bitew unurzał w kurzawie krwi i wrócił w arkady Grodu Jagiellonów, gdy po traktacie brzeskim zdawał się zmierzch idei legjonowej.

Mógł wtedy Józef Piłsudski pójść w jasyr służby pruskiej, czy austrjackiej i oddać swe bohatery, jak owe Bartki z pod Sedanu na piekielną rzeź równi frankońskiej, lub przepastną krawędź frontu italskiego.

Ale On nie zaprzedał swych bojowników, nie uniósł swej głowy za granicę w czas dla kraju wrażych. Na wspak łakomym obietnicom, nie złożył podłej przysięgi. Plunął w twarz beselerowskiej „Radzie stanu", rozniecił zarzewie czynnej walki przysposobionej przewidywaniem Genjusza w P.O.W. Robotę jak ongiś przeniósł pod ziemię. Sam, dla dopełnienia miary Golgoty poszedł w ponurą czerń więzienną za kraty twierdzy Magdeburskiej. Sztandar Jego ducha, wzniesiony wysoko nad ziemią polską krzepił tych, co zdołali umknąć przed Szczypiorną, Husztem, Benjaminowem lub kawernami włoskiemi. Ci, wrócili do swoich, by zdwoić ochotę do nowej pracy, by roznieść wici zemsty na miejskie bruki i wiejskie zagony.

Rosły, olbrzymiały zastępy Peowiaków, pokryła się nimi cała Polska, wszystkie zabory. Byli wszędzie, gdzie zaszła potrzeba, gdzie smutek gościł w dnie grozą brzemienne. Szli nowi rycerze wolności, dzierżąc w swej duszy pewność w odwet nieba, Szli milami w promienne jutro z niewzruszoną wiarą Apostołów. Znały ich robotnicze izby, niskie i ciasne, znały prostacze chaty, pobielane wapnem, a nawet przemożne wille pańskie. Zachodzili do miast rozhukanych gwarem życia, do wsi otulonych ciszą pól, tropieni co krok przez zaborcze szpiegi.

I kładli w dyby swe młode a już mocno uznojone ramiona, gdy wróg zwietrzył buntu znamię. Nie ugięła ich kaźń, ni tortury. Do więzień szli radośnie a tak godnie i uroczyście, jakby w świątyni progi w czas niedzieli. Potężna armja podziemna zwarła swe siły w oczekiwaniu na Hasło Wodza.

— — — — — — — — — — —

Nadszedł listopad 1918 roku. Runęły trony zaborcze. Gnane wichrem wolności, szły czasy dla których opisu nie zbraknie historji kart ani treści.

Zwolniony cudem więzień magdeburgski stanął na ziemi ojczystej nie dla wypoczynku, ale by od nowa nurzać swą dolę w rozpaczliwej trosce o los wskrzeszonego Państwa, w którem niestety i wówczas nie było jedności. Ileż mozołu jeszcze nad oczyszczeniem kraju od zamieci zaborczej. Jednocześnie trzeba było tworzyć pierwszy Rząd zmartwychwstałej Polski i nie zawahać się stanąć na jego czele. Jednocześnie trzeba było ustalić orężem niemal wszystkie granice, niczem nie bronione przed zakusami Ukrainy, Czech, Bolszewji, Litwy i Niemiec, zapuszczających głęboko uzbrojone macki w nasze zagony staraszone stopą długoletniej wojny. Zdawało się, nie odzyszczemy dziedzictwa przodków. A jednak... Herkulesowa moc i genjusz Wodza, nie spotykane w życiu narodów, uśmierzyły rozstrój wewnętrzny i odparły potworną przemoc, a cudem nad Wisłą sprawiły, że nietylko my, ale i zachodnie sąsiady są na karcie Europy.

Pierwszy Sejm Rzeczyposp. stwierdził i uchwalił, że Wódz Narodu zasłużył się Ojczyźnie. Za chwilę jednak zawiść i demagogja, podniosły się przeciw tym zasługom. Usunął się przeto znękany Wódz w cień Sulejowskich sosen, by stamtąd patrzeć lepiej na gospodarkę grabieżców cudzego mozołu. Atoli rychlej niż się spodziewano wystąpił na widownię w 1926 roku. Dokonuje cięcia na ciele Ojczyzny w stadjum jej konania. I uratował Ją jak w 1920 r. od niechybnej klęski nowego zaboru. Zdrętwiała w zdumieniu opozycja wobec nowego błysku Genjusza Narodu,

którego posłannictwo nakreślił Bóg w proroczych przeczuciach wizji wieszczów.

Od 1926 roku dąży Marszałek całą potęgą swej woli do utwierdzenia praworządności, ukrócenia samowoli, uzdrowienia administracji, zrównoważenia budżetu, zmiany złej konstytucji i zespolenia partyjnictwa w jednym obozie pracy państwowo-twórczej.

Takim jest istotny zarys Idei legjonowej, Idei Marszałka Piłsudskiego.

— — — — — — — — — — — —

Marszałku! 14 lat minęło od Twych Imienin w murach Magdeburga, gdzie wysłaliśmy tysiące kart z życzeniami. A potem, potem czyniliśmy podobnie, gdy zaszyty w puszczy sulejowskiej przemyśliwałeś dolę Rzeczypospolitej. Dziś, nie tysiące ale miljony serc płonących miłością dla Ojczyzny, składa Ci w ofierze swoje zawsze wiośniane porywy. W radosnem lic stroju i łzami szczęścia sperloną źrenicą, prosimy Boga, by Cię raczył zachować dla kraju na długie jeszcze lata.

Cześć Ci niezłomny Rycerzu wolności! Cześć Twojej niczem nieskalanej wierze w zmartwychwstanie Polski i Jej odbudowę!

Za Twoją sprawą dane nam było zagrać pierwszą nutę w rozkwicie wyzwolin Narodu i w pierwszym świcie witać jutrzenkę swobody.

Pod Twoim przewodem wykazaliśmy nieśmiertelność męstwa polskiego. Zgnietliśmy butę najedźców, ustrzegliśmy mienie Narodu przed zatratą i staliśmy się węgielnym kamieniem odrodzonej Armji. Za Twoją sprawą

niezapomniane będą czynu dzieje,
Tych co po śmierć szli niezliczonerazy
i w najstraszniejszą dla kraju zawieję,
byli wątpiącym jako drogowskazy.
i jako znicze płonące w noc czarną,
stali się Polski światłością ofiarną.

KOŁODZIEJ.

ROBERT RYDZ [Członek Z. S. Odz. Bochnia.]

ON.

W snach młodzieńczych Ją widział, w złotej błyskawicy!
Widział Ją w tej koronie królewskiej na skroni,
Z hufem skrzydlatych Wójów — w przeszłości mgławicy;
Widział wzniosłe porywy Jej dzieci do broni!
W ten czas kiedy nastała dla Niej noc przeklęta,
I wróg kładł na Jej ręce niewolnicze pęta!

Dumał przyszły Wódz Polski. W duszy bunt się srożył,
Serce krwią ociekało, lecz wierzył w te chwile,
Że Polska wolną będzie — i nie upokorzył
Swego Ducha... iść gotów i na Termopile,
Jak drugi Leonidas dla chwały Ojczyzny
I oddać dla Niej wszystko: życie, krew i blizny!

W śnieżnym kraju sybirskim kazamat i kaźni,
Cierpiał On za tę Polskę, co jęczała w grobie.
Ale wolność Jej widział coraz to wyraźniej,
Bowiem On całą Polskę potężną czuł w sobie!
I widział, że przeminą czarnych dni koszmary,
A u Jego stóp legną ciemiężców sztandary!

Śnił Wielki Wódz, że w Polsce kiedyś się rozwieśni.
Rozsłoneczni, że wstaną skrzydlaci husarze
Drzemiący w łonie Tater, hen... na odgłos pieśni
Legjonów. a Bóg Polsce zmartwychpowstać każe!
Nastał dzień trzeci wreszcie, Wódz niezłomnej woli
Prowadził swoich strzelców w szabel aureoli,

Na pola krwawych bitew, poprzez Karpat szczyty,
By nakreślić na mapie wielkiej Europy
Imię święte — nazwisko Rzeczypospolitej,
Które ongiś zatarły ciężkie, wraże stopy...
I wyznaczył serdeczną krwią błyszczące głoski:
„Wolna Polska“ — Jej Naród i miasta i wioski!

My dziś za Twój trud Wodzu, za Twe serce złote,
Za wolną Pospolitą Rzecz składamy nasze
Serca, miłości pełne i rycerskiej cnoty,
Która niechaj napełnia Ojczyzny poddasze
I będzie nam puklerzem, gdy piorun Zachodu
Zahuczy nad głowami Polskiego Narodu!

Wieści z Podhala

Limanowa.

POW. KOMISJA ROZWOJU LETNISK. W dniu 14. marca b. r. poraz pierwszy w powiecie limanowskim zebrała się powiatowa komisja rozwoju letnisk i popierania turystyki, której zadaniem będzie starania nad rozwojem letnisk i spraw turystycznych w tut. powiecie, posiadającym ku temu pierwszorzędne warunki klimatyczne, letniskowe i turystyczne.

Powyższa komisja składa się z 15 członków z czego 12 pochodzi z wyboru a 3 z kooptacji z przewodniczącym TWP. na czele.

Na organizacyjnem posiedzeniu został wyłoniony Zarząd Komisji złożony z trzech osób w osobach: pp. Nowaka Franciszka, emerytowanego profesora gimnazjalnego z Mszany Dolnej, Andruszkiewicza Ryszarda Sekretarza T. W. P. w Limanowej i Gibasa Izypora adwokata z Limanowej; zarząd komisji urzęduje stale i załatwia sprawy bieżące, oraz przygotowuje materjały na posiedzenia pełnej komisji.

Poza sprawami organizacyjnemi rozpatrzono sprawy: propagandy powiatu limanowskiego, jako powiatu letniskiego, udogodnień kolejowych, uzyskania zniżek kolejowych przez zaliczenie całego powiatu do rzędu powiatów letniskowych, rejestracji pensjonatów, dworów i domów mogących letnika przyjąć z całkowitym utrzymaniem względnie bez utrzymania oraz pośrednictwa pomiędzy chcących letnika przyjąć a samym letnikiem.

Nowy Targ.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W sobotę dnia 12-go marca b. r. odbyło się o godzinie 9-tej rano, staraniem Związku Leg. polskich, Oddział w Nowym Targu, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ks. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego, arcypasterza Legjonów Polskich. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie Stowarzyszenla i liczna publiczność.

NA AKCJĘ ZWALCZANIA SKUTKÓW BEZROBOCIA wpłynęła w czasie od 1-go stycznia b. r. do 29-go lutego b. r. do Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia w N. Targu ze składek i ofiar w powiecie kwota: 2.422 zł. 25. gr. pozostało z grudnia 1931 r. 2.997 zł. 55 gr., razem 5122. zł. 80 gr.

Wydano na zakupno artykułów spożywczych dla bezrobotnych w Zakopanem i N. Targu 3.867 zł. 11 gr. Stan na dzień 1-go marca br. 1.252 zł. 09 gr.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia w Zakopanem zebrał w naturaljach i rozdał bezrobotnym w powyższym czasie: chleba 285 kg., słoniny 19 kg., mięsa 516 kg., drzewa 17. m. kub.

O KREDYTY NA NABYCIE PASZY ULGOWEJ. Jak się dowiadujemy, wszczęta została obecnie energiczna akcja w celu uzyskania kredytu dla ludności tut. powiatu, na nabycie pasz po cenach ulgowych. Spodziewane jest już w tych dniach rozporządzenie Rządu o udzielenie odpowiedniego kredytu dla pow. nowotarskiego. Cześć naszym posłom BBWR.!

Jasło.

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO. Dnia 6-go marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału męskiego Związku Strzeleckiego w Jaśle. Po przyjęciu sprawozdań Zarządu i referentów wybrano Zarząd w następującym składzie: Prezes: p. Jerzy Lgocki, komisarz rządowy miasta, wiceprezes prof. gimn. Józef Kosydar, sekretarz: Juljusz Niwelt, skarbnik: Józef Bielat, kierownik Kasy Chorych, referat kulturalno-oświatowy: prof. Stan. Górka i Stefan Prusak, członkowie Zarządu: Wojciech Swigut, dyrektor szkoły powszechnej, Jan Kotlarski, miejski lekarz weter. K. Suchoń i Wład. Michowicz.

NOWE WŁADZE KOŁA ZW. OFICERÓW REZERWY. Dnia 5. marca b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Związku Oficerów Rezerwy, które dokonało wyboru nowego Zarządu. Skład Zarządu: Prezes: Dr. Spólnik Marjan, prokurator, wiceprezes Marjan Sroczyński, wł. dóbr, sekretarz Dr. Andrzej Szczepieniec, wiceprokurator, skarbnik: dyr. Władysłdw Kobylecki, członkowie Zarządu: Jerzy Lgocki, komisarz rządowy miasta, Antoni Klich, insp. szkolny, prof. gimn. Ludwik Krajewski i Dr. Wład. Ziemnowicz. Należy podkreślić, ożywioną działalność Koła, które urządza dwa razy miesięcznie fachowe odczyty, prowadzone przez p. kpt. Krasińskiego oraz należy podkreślić współpracę ze Związkiem Strzeleckim, gdzie p. prof. Krajewski jako refer. wychowania obywatelskiego objeżdżą oddziały w powiecie, urządzając odczyty oraz wyświętlając filmy. Praca ta prowadzona w myśl ideologji Marsz. Piłsudskiego daje poważne rezultaty w naszym powiecie.

PRZED OBCHODEM IMIENIN MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO. Dnia 9-go marca odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządowego miasta p. Jerzego Lgockiego posiedzenie obywatelskiego Komitetu wykonawczego, mającego ustalić program uroczystości związanych z Imieninami Marszałka J. Piłsudskiego. Ustalono następujący program uroczystości: dnia 18. marca capstrzyk orkiestry kolejowej wraz z współudziałem oddziałów P. W. i W. F. Dnia 19-go marca nabożeństwo w kościele parafjalnym oraz w synagodze. Po nabwżeństwie defilada, o godzinie 11-tej poranek urządzony przez Tow. „Harmonja kolejowa“. Popołudniu strzelanie o odznakę strzelecką. Wieczorem uroczysta akademja, na którą złoży się przemówienie oraz przedstawienie „Kapral Szczapa“. W niedzielę akademja dla ludności wiejskiej o godz. 11.30 z przemówieniem i przedstawieniem.

MAK-MAK.

Wpływ wychowania w latach dziecięcych na późniejszą twórczość ideową MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Bezsprzecznie żyjemy w czasie kultu człowieka. Nie schodzą nam z ust nazwiska jak: Wilson, Poincare, Clemenceau, Briand, Foch, Musolini, Hitler i inni. Bez względu na to, jak kształtowała się polityka tych ludzi do historji naszego Państwa, byli oni względnie są patrjotami, patrząc pod kątem widzenia ich narodowości. Niektórych działalność wybiegała nawet poza sferę spraw interesu jednego państwa, jak np. Wilson'a przez co stał się on kultem wielu narodów.

Jeżeli wgłębimy się w istotę początku wielkości wielu z wymienionych nazwisk, nie o każdym z nich powiedzieć możemy, by od zarania życia, ideą przewodnią i jedyną wytyczną ich życia była, miłość ojczyzny. Większość z nich w początkach działalności społecznej, znamionuje zwykle, karjerowiczowstwo. Dopiero z biegiem lat tworzą się refleksje, budzi się poczucie łączności z przewodnią ideą państwową. Nieraz trwa ten stan przejścia od zwykłego snobizmu do partjotyzmu w działalności jednostki, lat kilkadziesiąt. Dopiero gdy zbliżają się lata starcze, przychodzą refleksje, trzeba coś zrobić i dla państwa.

Przypatrzmy się teraz działalności Marszałka Józefa Piłsudskiego. U niego niemal od zarania życia całą Jego istotą przenikało jedno przeogromne uczucie, miłość Ojczyzny. Z każdym dniem, do chwili poznania otoczenia w którem życie kazało Mu żyć, wzmaga się to uczucie, aż dochodzi do takiego napięcia, ż zaczyna sugerować otoczenie, staje się twórczem.

Co wpłynęło na ten stan duchowy tego człowieka? Powiada poeta niemiecki: jeśli chcesz zrozumieć poetę, musisz poznać kraj w którym on żył. Do Marszałka można zastosować je podobnie: chcesz poznać Go, poznaj Jego lata dziecięce.

Dziecięce latu Marszałka, to lata pełne nastroju pogrzebowego, lata z pod znaku żałoby narodowej po roku 1863. W pełni obchodzono tą żałobę i w domu państwa Piłsudskich. Pani Marja, matka Marszałka. mimo swej chorowitości, charakter silny, prosty, szlachetny, dbały o narodowe wychowanie dzieci, prawdziwa matrona polską. Pod jej okiem i ręką urabiały się te młode charaktery, na przyszłych obywateli Polski. Umiejętnem wychowaniem, wpajała pani Marja u dzieci, miłość do „przeszłości Polski i nienawiść do wroga. Musiała ta matka bardzo kochać swoje dzieci, gdyż wielka miłość rodzi wielką miłość. Sama dumna dla Rosjanina, najwyższego nawet dostojnika nie przyjmowała w domu, bardzo przystępna dla maluczkich, mimo iż rodzina szczyciła się pochodzeniem od rodu książąt litewskich. Codzienną lekturą dzieci, niemal biblją domową, były utwory wieszczów naszych. Specjalny kult oddawano dziełom Krasińskiego.

Gdy zapadał dzień i nastawał wieczór, cała gromadka dzieci, sześciu synów i cztery córki, zbierała się u kolan matczynych. Wyjmowano z ukrycia dzieła Krasińskiego a matka poczynała czytać. A dzieci całe zamienione w słuch z oczyma szeroko otwartemi, wchłaniały słowa wieszcza: My, zabitej matki dzieci, my, co nigdy nie widzieli, jak się matki oko świeci i nad dzieckiem swem anieli...“ lub „Coś pod ziemią brzmi żałośnie, cały cmentarz drga, jak żywy... twardych zbroić słychać brzęki...“ i td.

Pieśni te odpowiednio komentowane, przez p. Piłsudsk. budziły uczucia nowe, nieznane młodym duszyczkom. Ktoś powiedział, że człowiek który nie umie nienawidzić nie potrafi kochać. Jest to wielka prawda życiowa. Toteż niedawne wspomnienia roku 1863, a było ich w rodzinie Piłsudskich sporo, i lektura wieszczów, urabiały tą nienawiść do wroga a przez to miłość ku tej wyśnionej Matce—Ojczyźnie. Obiecywały te młode serduszka, że gdy tylko dorosną pomszczą krzywdy narodu i wypędzą wroga.

Mijały lata, pani Marja już dawno w grobie, ale wspomnienia spędzonych wieczorów u jej kolan nie zatrą się nigdy u dziecka. Słowa wieszcza, wypowiedziane ustami ukochanej matki, będą krzepić Marszałka do końca życia. I wtedy gdy uwięziony i wywieziony na Syberję będzie wspominał: „Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany, deptać musiałem obcych ludzi łany, i słyszeć z dala tych szatanów wycie, co ziemię moją okuli w kajdany“.

I wtedy gdy, z jednej strony pozytywizm a z drugiej potężny na ziemiach polski ruch socjalistyczny obejmie młodzież polską w swe posiadanie, nieda się On uwieść hasłom międzynarodowem, gdyż: „Wiecznie, wszędzie przez rozwarte dziejów pole los nas pędził ku tej Polsce, która będzie...“ Wyrazem tego zapatrywania, założenie Polskiej Partji Socjalistycznej i Robotnika którego sam redagował, sam drukował i sam roznosił. A w którym uczył, że Polska i Ojczyzna, to nie jest żadne burżuazsjne hasło, lecz własność i prawo tak robotnika chłopa jak magnata.

I wtedy gdy, bezdomny sypiał w wagonie, na ławkach kościelnych lub ogrodowych, cegielniach i tp. gdy, przesiadywał w więzieniu w X pawilonie lub Petersburgu, szedł ku Niemu cichy szept z ust ukocha-

Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego Uroczystości Tetmajerowskiej w Nowym Sączu.

W dniu 15 marca br. odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty dra Macieja Łacha likwidacyjne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w związku z uroczystościami Tetmajerowskiemi w Nowym Sączu, w dniach 6 i 7 marca br. W sprawozdaniu Komitetu Wykonawczego, przewodniczący tegoż p. inż. Cyło, podkreślił piękne stanowisko Dowództwa 1 p. s. p., które zaprosiło do siebie i gościło Wielkiego Poetę, wręczając mu odznakę honorową pułku. Niemniej dowództwo pułku szło Komitetowi jaknajdalej na rękę przy uświetnieniu całej uroczystości. Na wniosek 3 członków Komisji rewizyjnej udzielono prezydjum Komitetu absolutorjum z przedłożonego sprawozdania rachunkowego, które w dochodach przedstawia się kwotą 1,517·10 zł. w wydatkach 1,451·35 zł. Czysty zysk w sumie 65·75 zł. przekazano do Kasy Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu.

Równocześnie wyrażono podziękowanie Dowództwu 1 psp. za udział całego pułku w uroczystościach ku czci Tetmajera, oraz za bezpłatny udział orkiestry. Następnie wyrażono podziękowanie PP. Knoeblom za bezinteresowne oddanie w swoim hotelu apartamentu z 2 pokoi do dyspozycji Komitetu. Dalej podziękowano p. Zdzisławowi Jeżowi, ogrodnikowi miejskiemu za wypożyczenie zieleni do dekoracji, i dostarczenie 2 wiązanek kwiatów bezinteresownie, prof. Regule za dopilnowanie dekoracji, Tow. Kasynowemu miejskiemu za bezinteresowne oddanie sali na śniadanie i wkońcu Tow. Gim „Sokół" za oddanie sali na akademję w dniach 6 i 7 marca za zwrotem kosztów własnych bez specjalnej opłaty.

Podziękowaniem p. inż. Cyle za poniesione trudy przy urządzaniu uroczystość i p. Szczecinie jako sekretarzowi Komitetu, zamknął p. Starosta posiedzenie.

OBYWATELE!

Zbliża się uroczysty Dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu Imienin Wielkiego Budowniczego Naszej Ojczyzny złóżmy Mu hołd oddajmy cześć za ofiarną pracę i poświęcenie dla dobra Narodu.

Komitet Obywatelski w Nowym Sączu, wyłoniony z pośród miejscowego społeczeństwa, postanowił święcić Dzień Imienin Wielkiego Siewcy idei państwowości polskiej

Uroczystym obchodem.

PROGRAM:

Dnia 18. marca b. r. o godz. 19-tej capstrzyk. Orkiestry 1 P. S. P. i Z. Z. K. przejdą ulicami: Grodzką i Jagielońską na rynek, gdzie przed oświetlonym Ratuszem odegrają kilka utworów muzycznych.

Tego samego dnia o godzinie 19-tej odbędzie się Wieczornica Rady Związku Związków Zawodowych. (Bliższe szczegóły w osobnych afiszach).

O godz. 20-tej odbędzie się w Domu Robotniczym Uroczysta Akademja staraniem Miejscowego Komitetu Kolej. Dnia 19-go marca b. r. o godz. 6·30 rano Pobudka obu powyższych orkiestr, które przejdą ulicami miasta w różnych kierunkach.

W czasie od godz. 8-10 odbędą się uroczyste nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych. W kaplicy szkolnej. O godzinie 10-tej przedpołudniem odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Parafjalnym przy współudziale Władz Cywilnych, Wojskowych, delegacji młodzieży szkolnej i całego społeczeństwa.

W tym samym czasie odbędą się uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Po nabożeństwie dekorowanie Zasłużonych na rynku następnie defilada.

O GODZ. 19·30 ODBĘDZIE SIĘ W SALI „SOKOŁA"

Uroczyste przedstawienie

Towarzystwo Dramatyczne odegra obraz S. Mazura w 4 odsłonach p. t.

Ułani księcia Józefa

poprzedzone przemówieniem WP. dr St. Ćwikowskiego.

Komitet Obywatelski zaprasza uprzejmie do gremjalnego wzięcia udziału w tym Uroczystym Obchodzie wszystkie Władze, Urzędy Wojskowe i Cywilne, Szkoły, Stowarzyszenia Młodzież i całe Społeczeństwo.

Również uprasza się o dekorowanie domów flagami narodowemi, a okien nalepkami, specjalnie na ten cel wydanemi, które można nabywać w sklepach po 10 gr.

P. T. Właściciele sklepów uprasza się uprzejmie o zamknięcie swych lokali podczas defilady.

KOMITET OBYWATELSKI.

nych: „O czystą tylko błagamy Cię wolę wewnątrz nas samych"

I wtedy gdy, wybuchła wojna rosyjsko-japońska, i gdy powstaje u Niego myśl utworzenia organizacji bojowych, celem przeszkodzenia mobilizacji w Kongresówce, słyszy głos znany: „Jednak każdej życia dobie, pozywamy na sąd wroga, bo dzień sądu w piersiach nosim".

Gdy wszystkie te o wielkiem znaczeniu, jednak na efekt mało wydatne czyny zawodzą, zawołać musi wraz z wieszczem: „Zgińcie me pieśni wstańcie czyny moje", biorąc się do organizowania związków siły zbrojnej.

Wreszcie w chwili wybuchu wojny światowej, raz jeszcze stanąć Mu musi przed oczyma duszy droga matka i wizja wieszcza o Polsce: „Na zerwanych jej kajdanach miecz u piersi zawieszony, na tym mieczu trzy korony po trzech dawnych świata panach".

Człowiek taki jak Marszałek Piłsudski raz darowaną duszę narodowi, darowaną jeszcze w latach dziecięcych nie mógł cofnąć. Czuł w sobie powołanie rządzenia, rządzenia niepodzielnego. Zna On dobrze naród nasz w swej wędrówce życiowej przeszedł wszystkie jego warstwy. Widział wielu takich polityków,... od wygłaszania mów, ale mało takich którzyby poświęcili narodowi swoje życie, bezinteresownie. Nie chęć władzy dla władzy samej, dla zadośćuczynienia ambicji osobistej, popchnęła go do przewrotu majowego, ale ukochanie Ojczyzny nie pozwoliło Mu bezczynnie na kompletne rozprężenie organizacji państwowej.

Ster państwa uchwycił sam, bo nie mógł patrzeć, by tyle wysiłków poprzednich pokoleń, tyle żyć młodych położonych w ofierze, namarne pójść miało.

Nakazała mu ten czyn nie ambicja ale ta gorąca miłość Ojczyzny wpojona ustami Jego Wielkiej Matki.

W rządach swych jest On twardej ręki, lecz nie można powiedzieć by kierowała Nim prywata, wszędzie i zawsze kieruje tą ręką chwilowa racja stanu. Niestety zrozumieć to może tylko taki obywatel, który sam gorąco kocha Ojczyznę i pragnie Jej potęgi.

Po 17. latach wrócił z niewoli.

Z końcem lutego 1932 r. powrócił z Rosji Sowieckiej do Krynicy Wsi Aftan Petryszak lat 44, który w czasie wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej w roku 1915 i przez cały czas przebywał w pow. Iszymskim gubernji Tobolskiej gdzie pracował na roli.

Petryszak przebywając w niewoli pisywał listy do swojej żony Heleny jednak ta ich nie otrzymywała i z powodu braku jakichkolwiek wiadomości o swym mężu, za zezwoleniem kompetentnych władz wyszła powtórnie zamąż w listopadzie 1929 r. za Adama Hojniaka ze Słotwin z którym miała troje dzieci.

Po powrocie z niewoli Petryszaka ślub Heleny Petryszak z Adamem Hojniakiem został unieważniony i Petryszak zamieszkał wraz ze swą małżonką i nieswojemi dziećmi.

TADEUSZ SZCZECINA.

DYTYRAMBY NA CZEŚĆ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Są słowa, jak pioruny, rwące w strzępy ciszę,
Są słowa, jak błysk miecza i jak nabożeństwo — — —
zdaleka pielgrzym sławy „jak wiew wiosny przyszedł"
i wszeptał w serca ogień i rękom dał męstwo — —

O zwycięskich sztandarach marzył, jak o gwiazdach:
Grunwald, Kircholm i Wiedeń... i snów bez dna przepaść — —
piechoty jasne pułki, w słońcu polska jazda — — —
ręce łkały miłością: szły na słońce czekać!

Samosierra! Czyn pojął. W sercu Mu rozkwitnął,
jak pożar — Czyn ponad śmierć! Skry w źrenicach tańczą — —
i znów proporców poszum pod słońce się mignął
i krzyknął Mołotkowem i rogrzmiał Rarańczą — — —

Są słowa muskularne, są słowa szalone:
szaleństwo? takich szaleństw spełniliśmy sto!
huragan nas gdzieś pędził, krew biła cyklonem
i krwią się znaczył bujną każdy wolny krok — — —

huraganem iść w wielkość, roztępić się w żyłach
krwią — — ogniem niech się znaczy każdy wolny krok!
niech serce grzmi, jak niebo: „jeszcze nie zginęła!"
a Wolność niech zaszumi, jak żywiołów trzask!!

Jest Sława — — prze się w chmury jak podniebne Andy,
zasługą dymi życie jak wulkanu krater — — —
widzicie? — tam na szczycie kołysze się sztandar
biało-czerwoną pieśnią ponad światem — — —

Ktoś zamknął wielkość w ciszę i sztandaru szept
posłyszał: szept jak miłość w tętna, w serce wtulił,
więc trysła smugą słońca bohaterska krew
i buchła w niebo Wolność z zasłuchanych ulic — — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

Są słowa, drogie, jak szept sztandaru
jak pieśń o Janie z Kolna,
są słowa żywe, są pełne czaru:
„Za Waszą i naszą Wolność!"

Wiadomości z Krynicy.

(Zima — Z żałobnej karty — Z życia towarzystw — Program Obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego.)

Tegoroczna zima, ani myśli ustąpić miejsca oczekiwanej wiośnie. Na przekór kalendarzowi darzy nas mrozem i to dokuczliwym dochodzącym do 20. stopni w porze rannej. Silne promienie słońca wiosennego walczą napróżno z olbrzymiemi zwałami śniegu, który od czasu do czasu zostaje odświerzony nowym transportem z niebios.

Długotrwała biel śniegu znużyła już oczy, dlatego coraz rzadziej widzi się amatorów sportów zimowych.

Z inicjatywy oficerów zamieszkałych w Ofic. Domu Wypoczynkowym, z których przeważają lotnicy, odbyło się dnia 10 bm. nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Biskupa dr. Wł. Bandurskiego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych urzędów. Żałobna kronika uzupełniła również smutna wieść z Krakowa o nagłej śmierci seniora krynickich lekarzy dra. Zygmunta Wąsowicza. — Zmarły prócz tygo, że cieszył się poważną praktyką lekarską, brał czynny udział w życiu społecznym Krynicy.— Z jego inicjatywy zawiązano Komitet budowy szpitala, tudzież fundacji im śp. dra Cerchy na rzecz powstać mającej lecznicy.—

Śp. dr. Wąsowicz był autorem obszernej pracy o Krynicy p. t. „Krynica i jej środki lecznicze". Śmierć przeszkodziła mu w wydaniu drugiego dzieła „Stara Krynica". W ostatniej przysłudze pogrzebania zwłok wzięli udział z Krynicy Dyr. Zakładu Nowotarski, burmistrz Dr. Gorski i lekarz zakładowy Dr. Graba-Łęcki.

W ubiegłą niedzielę Stow. Rezerwistów urządziło zebranie dla swoich członków na którem delegat zarządu z Krakowa Dr. Bujwid przedstawił aktualne sprawy stowarzyszenia.

W poniedziałek 14 bm. odbyło się zebranie w w sali obrad gminy na którem zawiązano Komitet dla popierania Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Z ramienia powiatu przybył por. Fijałkowski, który przedstawił zebranym cele i zadanie Komitetu.

Z okazji zbliżających się Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego zawiązany Komitet ustalił następujący program: Dnia 19 bm. popołudniu wyświetli bezpłatnie kino dla dzieci szkolnych film „Janko Muzykant". Wieczorem odbędzie się capstrzyk orkiestry obywatelskiej po ulicach zdrojowiska. W niedzielę o godz. 11. odprawione zostanie w kościele nabożeństwo, po którem w teatrze odbędzie się uroczysta Akademja z programem wokalno-muzycznym i okolicznościowem przemówieniem. W ramach programu odbędą się zawody narciarskie o odznakę za sprawność we wszystkich konkurencjach.

[J.]

Wielki pożar w Kurowie.

W nocy z dnia 12 na 13 marca wybuchł w zabudowaniu Józefa Sołtysa pożar, który strawił dom mieszkalny, stodołę, stajnię i chlewy, wartości 9000 zł. Pożar powstał z przybudowanej szopy, przyczem przejeżdżający dopiero gościńcem ludzie zbudzili właścicieli, którzy ledwie z życiem uciekli. Oczywiście o jakimkolwiek ratunku nie było mowy, wobec nocnej pory i dużej odległości zabudowania od wsi.

KRONIKA.

Brawo kino „Podhalanka"! Czyś widział dotąd w Nowym Sączu tak śliczne obrazy, jak w Podhalance? Nie — bo inne kina zmierzają do zarobku, a „Podhalanka" ma cele ideowe na myśli! Cały też Nowy Sącz śpieszy oglądać filmy naszego nowego kina, wprawdzie nieme, ale nie skrzeczące i nie krzykliwe! Śpieszcie do najtańszego kina w N. Sączu!

Co znaczy kinowa konkurencja! Płaciliśmy dotąd za kino „grube pieniążki", więcej aniżeli nawet za teatr! Wreszcie zjawiło się uczciwe przedsiębiorstwo kina „Podhalanki", które obstoi za 1 zł, 75 gr, i 50 gr! Czyż to nie prawdziwa rewelacja? Tak niedrogo! Więc można prowadzić kino przy tych cenach z dochodem?

Kino „Wiedza" obniżyła oczywiście już ceny, począwszy do 1·60 zł, kino „Sokół" obniży ceny podobnie! Czyż za tę obywatelską pracę, dążącą do niedrogiej rozrywki ludności nie należy się uznanie dla „Podhalanki"? Jeśli kino „Podhalanka" ma dochody z najmniejszych cen muszą i inne kina zmniejszyć swoje nadmierne dochody! Szczęść Boże „Podhalance" nowemu, najtańszemu i bardzo interesującemu kinu w Nowym Sączu.

Czy byłeś na koncercie w Imperjalu? Nie! bo nie wiesz, że każdą sobotę i niedzielę gra tam pierwszorzędny zespół kameralny! Doskonała kuchnia, przystępne ceny, pierwszorzędna obsługa a przedewszystkiem uprzejmość gospodarza czynią z Imperjalu jedyny w N. Sączu lokal rozrywkowy, gdzie można bardzo miło czas spędzić!

Echo przyjęcia Mistrza K. P. Tetmajera w Nowym Sączu. Na ręce Komitetu przyjęcia Mistrza przysłano następujące depesze:

„Grono wszystkich członków Towarzystwa kasynowego w Starym Sączu przyłącza się całem sercem do uroczystości na rzecz Piewcy Podhala Kazimierza Tetmajera. Prezes dr. Szayer Stary Sącz".

W wielkim dniu uroczystości jubileuszowej 40 lecia „twórczości literackiej czcigodnego piewcy Podhala Kazimierza Przerwy Tetmajera składamy Mu przez Jaśnie wielmożnego pana Starostę w imieniu ludności miasta Muszyny oraz urzędów i korporacji naszą głęboką cześć życzymy Mu długich i błogich lat dla dobra Polski i ukochanego przez Niego Podhala.

Burmistrz Jurczak, naczelnik sądu dr. Tokarz, Naczelnik stacji Pasiut, naczelnik poczty Stalmach naczelnik urzędu celnego Ogrodnik, kierownik szkoły Posłuszny, nadleśny państwowy inżynier Witowski Muszyna".

Baczność! Przechodząc ulicą Jagiellońską obok plant, zauważyć można sklep z obuwiem, z pięknie urządzoną wystawą **Firmy Stein i Drillich**, która trzymając się dewizy „popierajmy krajowe wyroby" jedynie te posiada na składzie, bojkotując bezwzględnie wyroby zagraniczne. Powinniśmy być wszyscy zdania i kupować tylko wyroby krajowe, które o wiele są tańsze i lepsze kładąc choć częściowo kres panującemu u nas bezrobociu. Dlaczego mamy kupować obuwie zagraniczne niedorównujące ani 50 proc. wyrobom krajowym, nie popierać swoich rzemieślników, którzy co raz to nowe stwarzają zastępy bezrobotnych właśnie, tylko dzięki naszemu brakowi zaufania do wyrobów krajowych. Ciekawą jest rzeczą że importuje się u nas takie obówie, które nie ma zbytu zagranicą. Precz więc z tandetą zagraniczną zwalczajmy panujące bezrobocie i popierajmy swój przemysł, który w ostatnich czasach zdobył światowy rynek Firma Stein i Drillich uwzględniając obecny kryzys potrafi dostosować ceny do obecnych ciężkich warunków materjalnych swojej klijenteli.

Pożar pod miastem. Dnia 3 marca 1932 r. o godzinie 3-ej powstał pożar w realności Chaima Zorna w której zamieszkiwał lokator Jan Frączek, we wsi Zawadzie tut. powiatu. Na miejsce pożaru udała się Straż pożarna z Nowego Sącza która ogień zlokalizowała. Pożar zniszczył sionkę i część dachu krytego gontami i papą. Szkoda powstała wskutek pożaru wynosi około 100 zł. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej porzucenie niedopałka papierosa w sioncegdzie znajdowały się wióra i śmieci, przez powracających z pracy z tartaku synów Frączka.

Kradzież torebki. Dnia 16 III. br. zgłosiła w Komisarjacie P. P. w Nowym Sączu Katarzyna Wayda z Piwnicznej, że skradziono jej torebkę damską z gotówką 6 zł. i legitymacją kolejową.

Niedoszli automobiliści. Oleszczuk Michał, Szpyra Wiktor i Szpyra Michał z Nowego Sącza zostali zatrzymani przez Komisarjat P. P. w Nowym Sączu dnia 29 II. br. za kradzież opony na szkodę Wolfa z Nowego Sącza.

Kradzież węgla. Dnia 7 II. zgłosił w Komisarjacie PP. w Nowym Sączu Michał Szeperowicz z Nowego Sącza o kradzieży węgla z zamkniętej piwnicy przez nieznanych sprawców. Przeprowadzone dochodzenia przez tut. Komisarjat wykazały, że kradzieży tej dokonał Józef Szczepaniak z Nowego Sącza, który po przeprowadzeniu dochodzeń został doniesiony Sądowi grodzkiemu w Nowym Sączu.

Gry hazardowe. Krzyżak Władysław, Anger Markus, Buchsbaum Lejzor i Hecht Edward z N. Sącza zostali zatrzymani przez Komisarjat PP. w N. Sączu dnia 14 marca br. za grę oszukańczą na targu.

Okradziony gospodarz. Lizoń Leon z N. Sącza został zatrzymany dnia 4 marca przez Komisarjat PP. w Nowym Sączu za kradzież kwoty 40 zł, na szkodę Wnęka z Gaczowa.

Ukradł skrzypce Komisarjat P. P. Nowym Sączu zatrzymał dnia 4 marca Oleksego Ant. z Męciny za kradzież skrzypiec na szkodę Leonharda z Nowego Sącza.

Awanturnicy! W nocy 11 marca br. zatrzymano za włóczęgostwo, bójkę i hałasy nocne w domu Krzyżaka przy ul. Młyńskiej: Z. Sadowskiego z Zarardowa i Leokadję Fuchsówny z Przemyśla. Wymienionych odstawiono do sądu grodzkiego w Nowym Sączu.

Też dobra pożyczka! Dnia 10 marca 1923 zgłosił na Komisarjat PP. w Nowym Sączu Alojzy Dąbrowski z Chełmca polskiego, że Stanisława Berdychowska wypożyczyła u jego żony 2 suknie, buciki i rękawiczki poczem zbiegła w niewiadomym kierunku. Dochodzenia prowadzi Komisarjat PP. w N. Sączu.

Włamanie do kjosku. W nocy z 9 na 10. marca br. włamał się nieznany sprawa do kjosku Chaima Scheingutta w Nowym Sączu, przy ulicy Zygmuntowskiej skąd skradł czekoladki i cukierki. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Komisarjat P.P. w Nowym Sączu.

Czy tak się pomaga władzom policyjnym? W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość o napadzie na p. Wójcicką, zamieszkałą przy ul. Matejki. Wiadomość tą pochodziła z ust samej pani Wójcickiej tymczasem gdy sprawą tą zajęła się policja: pani Wójcicka oświadczyła, że o niczem nie wie!!! Czy chodzi w danym wypadku o karygodną opieszałość, czy też o wprowadzenie opinji publicznej w błąd? Pani Wójcicka tłómaczyła się przed znajomymi, że nie chce mieć nic wspólnego z dochodzeniami! Czy tego rodzaju stanowisko obywatelskie jest usprawiedliwionem?

Grypa szaleje! Wedle danych, pochodzących ze szkół 50 procent uczących się nie uczęszcza do klas. Powodem grypowe zaziębienie! Przypuszczalnie nadchodząca wiosna poprawi stan zdrowotny młodzieży.

Odpowiedzi Redakcji

WP. M. Bracik Jasło Z. S. Powiat. Tak, by było w Nowym Sączu we wtorek rano! „Głos Podhala" — nie „Gazeta Podhalańska."

„Obywatele z Piwnicznej. Bynajmniej nie chcieliśmy odbierać zasługi p. B. Dagnanowi, który to właśnie — a nie obecny Zarząd miał zakupić narty — ani nie odbieramy Mu zasługi stworzenia strzelnicy — uważamy jednak, że anonimowe sprostowanie jest conajmniej... niewłaściwem! Rzeczy prawdziwe z podpisem umieszczamy, anonimy do kosza, choćby groziły wypowiedzeniem prenumeraty.

WP. Jan Żurek Gorlice. Żądamy adres: Magistrat Kraków wzgl. Warszawa Sejm Klub B. B. W. R. Nadzwyczaj uczynny i sprawiedliwy.

WP. Wojciech Musiał Mszana dolna. Bardzo prosimy — przecież mniejsze miejscowości są w stałym kontakcie z nami.

Ze sportu.

PING-PONG w NOWYM SĄCZU. W niedzielę dnia 6 marca br. urządziła Sekcja Ping-pongowa Zw. Strzel. zawody ze Szkołą Handlową. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia się następująco:

1) Setowicz — Swierad 6-1, 6-4, 2) Stachowicz-Samoder 6-0, 9-7. 3] Neid — Nieponski 6-0, 6-0. 4) Gurgul — Wildstein 6-0, 7-5. 5] Kopczyński — Zasowski R. 6-0, 6-2. 6] Leśniak — Zasewski E. 6-0, 6-4. 6] Karcz-Iwański 8-6, 12-14, 2-6.

Ogólny wynik 6-1 na korzyść Związku Strzeleckiego.

Równocześnie w tym samym dniu odbyło się Zebranie Sekcji Ping-pongowej pod przewodnictwem p. Setowicza, na którem wybrano nowy Zarząd Sekcji a to: kierownik Sekcji ob. Neid, zast. Gurgul, gosp. ob. Karcz.

Przytrzymanie bezczelnego włamywacza.

W tych dniach udało się policji nowosądeckiej przychwycić nielada opryszka, niejakiego Władysława Spaczyńskiego, lat 26, pochągego z Bugaja, powiat Wadowice. Wymieniony przybył do Nowego Sącza na występy gościnne: Oto dnia 24. u. m. zakradł się do mieszkania Feliksa Grzyba, przy ul. Lwowskiej, gdzie spakował już ubrania, spłoszony jednak przez poszkodowanego, zagroził mu nożem, poczem zbiegł.

W tym samym dniu włamał się ponownie do mieszkania Ign. Lonkera, przy ul. Długosza l. 43, gdzie skradł ubrania, wartości 500 zł. Dnia 25. okradł ponownie mieszkanie K. Dutkiewicza w kolonji kolejowej czyniąc szkodę na około 1500 zł, przyczem salwował się ucieczką. Puszczony w ruch aparat policyjny zdołał w przeciągu dwu dni wyśledzić bezczelnego włamywacza, przyczem wywiadowcy ujęli go popołudniu na ulicy Zaleskiego, na Załubińczu, gdzie umykał między parkanami. Przymknięty jest prawdopodobnie współwinnym niedawnego włamania do Estery Steinowej, przy ul. Wąsowiczów.

Na pomnik powstańców z roku 1831 i 1863.

Złożyli w dalszym ciągu: Posterunki P.P. w Łącku 5 zł, w Krynicy 6·50 zł, w Klęczanach 1 zł, w St-Sączu 1 zł, w Podegrodziu 1·50 zł, Spółdzielnia 1.p.s.p. 20 zł, Urzęda gminne w Wronowicach 50 gr, w Zbikowicach 1 zł, Szkoła handlowa (N. Sącz) 5 zł, p. Obrzud J. (Barcice) 1 zł, p. Jan Twardy (Świniarsko) 2 zł, kpt. Klein Tadeusz (Jasło) 1 zł, Mjr. A. Mroczowski (1.p.s.p.) 5 zł, plut. M. Kadlec (Jasło) 50 gr, Szkoła Hofmanowej (N. Sącz 14·84 zł, i Szkoła Kochanowskiej (N. Sącz) 5 zł.

Zgubiono złotą branzoletkę, w przechodzie ul. Jagiellońską. Uczciwy znalazca zwróci za wynagrodzeniem w naszej Administracji.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran. z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu.

Dodatek rolniczy „Głosu Podhala”

Rok IV. Nowy Sącz, dnia 20. marca 1932. Nr. 12.

Książka w ręku gospodyni wiejskiej.

1. Czy należy czytać?

Sprawa czytelnictwa na wsi była już tylokrotnie i wyczerpująco omawiana na kursach, pogadankach, w artykułach i broszurach, iż zdawałoby się rzeczą zbyteczną powracanie jeszcze raz do tego tematu. A jednak sprawa ta jest obecnie więcej może aktualna niż kiedykolwiek indziej. Bo mimo, iż dzisiaj już nikt prawie, cokolwiek jaśniej patrzący na świat nie przeczy, że czytać trzeba, iż książka, broszura, gazeta staje się koniecznością, to jednak w praktyce wszelki wydatek na pismo rolnicze, broszurę, czy książkę, nawet w czasach normalnych, był uważany za jakąś ofiarę, a dzisiaj w czasie kryzysu uchodzi często za karygodny wybryk nawet nieraz u tych, dla których wydatek kilkunastu, czy kilkudziesięciu groszy nie stanowi jeszcze istotnej różnicy w budżecie. Tą fałszywie zrozumianą oszczędność spotyka się niestety nietylko u osób prywatnych, ale nawet czasem — powiedzmy prawdę — i w naszych wieloletnich organizacjach rolniczych na wsi. Nic też dziwnego, że jeżeli chodzi o nasze młode jeszcze Koła Gospodyń, rzecz nie przedstawia się lepiej. Bo wiele kobiet wiejskich uważa jeszcze i dzisiaj, że jeśli czytanie jest pożyteczne to czytać winien mąż, syn, zięć, a ona czy jej córka, mając tyle zajęcia na głowie, nie ma na to czasu, a zresztą czytanie to „nie babska rzecz“. Wprawdzie sama chodziła do szkoły, ale od tego czasu nie brała pióra do ręki, czytała zaś tylko książkę do nabożeństwa; to też pisać prawie zapomniała, a i czytanie nie idzie jej już dzisiaj łatwo.

Tymczasem kobieta wiejska to podpora gospodarstwa, bez której rady i woli nic się tu nie dzieje. Oboje z mężem uradzają jak gospodarować, by było lepiej, a przynajmniej, by wyżywić i utrzymać siebie i swą rodzinę. I tu dopiero okazuje się co znaczy kobieta światła, rozumna, ile zaś szkody w gospodarstwie może spowodować kobieta choćby najlepsza, ale ciemna, nieuświadomiona, która nie stara się o pewien zasób wiedzy. A ile to nieraz swarów i kłótni niepotrzebnej w domu, gdy gospodarz oczytany, biorac udział w życiu Kółka Rolniczego, pragnie niejedno ulepszenie wprowadzić w swem gospodarstwie, a żona nieoświecona stoi w poprzek jego zamiarom. Jak gospodarowali ojcowie i dziadkowie, tak pragnie i ona gospodarzyć nadal. Siła nawyku i tradycji jest tu silniejsza, aniżeli nawet perswazje męża, bo brak u niej zrozumienia i potrzeby postępu.

Kobieta wiejska, by stanęła godnie obok swego męża, by była jego podporą i doradczynią, musi podobnie jak i on, starać się o rozszerzenie i pogłębienie swej wiedzy, jeśli chce, by była pożytecznym członkiem swego społeczeństwa, by była szanowana przez swoje otoczenie i przez męża. Trudno takie czasy nastały, że uczyć się musimy wszyscy, choć może siwizna przypruszyła nasze głowy. W przeciwnym razie pozostaniemy daleko wtyle za innymi i w upośledzeniu i niezaradności będziemy narzekali na „ciężkie czasy“, co nam niewiele pomoże i czuć będziemy niesłuszny żal do ludzi, że nas lekceważą i z nami się nie liczą.

2. Co trzeba czytać?

Jakie też książki i pisma winny interesować naszą gospodynią wiejską? Otóż książki, które dotyczą jej samej i jej otoczenia, które dotyczą jej warsztatu pracy i jej najważniejszych zadań życiowych.

A zatem: w pierwszym rzędzie książki omawiające sprawę wychowania dzieci. Ile to błędów popełniamy tutaj, które się mszczą potem i na dzieciach i na rodzicach, błędów spowodowanych w znacznym stopniu nieumiejętnością wychowania, poprostu nieświadomością, jak należy w pewnym wypadku postępować. Wprawdzie nieraz daje się słyszeć na to odpowiedź: „I nasza matka wychowała nas kilkanaścioro, choć, się z książek wychowania nie uczyła i chwała Bogu wychowała nas nieźle.“ Rozumowanie niesłuszne. Bo po pierwsze, dawniej były inne warunki życia, a dzisiaj inne; co dawniej wystarczało, to dzisiaj nietylko nie wystarcza, ale nawet może być ciężkim błędem; a powtóre, czy istotnie ta matka, która niegdyś wychowała dzieci „nieźle“ nie mogła wychować tych dzieci lepiej, gdyby była więcej oświecona. Jak z drugiej strony słyszy się nieraz z ust starszych, którzy rozumnie i trzeźwo patrzą na świat, to westchnienie „Mój Boże, czemu to nas nasi rodzice tak nie wychowali, jak się wychowują teraz ich dzieci; może całe życie poszłoby nam inaczej, lepiej!“ A zresztą każda gospodyni dzisiaj już wie, że by wyhodować cielę czy prosię, ale wyhodować dobrze, to trzeba się tego nauczyć; a czyż wychowanie dziecka, przyszłego członka społeczeństwa, obywatela Państwa ma być łatwiejsze niż wychów prosięcia, czy cielęcia. Tylko bardzo zacofana matka może coś podobnego twierdzić.

Zdrowie w chacie wiejskiej, wobec temu, co się powszechnie mówi, pozostawia niejednokrotnie wiele do życzenia. I znowu nietyle ubóstwo ile nieświadomość i niezaradność jest tu główną przyczyną. I tu niejedna gospodyni twierdzi: „Tak było w chacie za naszych przodków, dlaczego dziś ma być inaczej?“ A przecież jest już wiele gospodyń, które dobrze wiedzą, że czystość w izbie i obejściu, czystość ciała ludzkiego i ubrania, że odpowiednio przyrządzone pożywienie, to zdrowie i zadowolenie rodziny. I aby to osiągnąć nie potrzeba nawet specjalnych kosztów i wydatków, lecz wystarczy trochę staranności, a przedewszystkiem umiejętności, poprostu trzeba się tego nauczyć.

Gospodarstwo kobiece, dział bogaty i ważny. Przecież poza bezpośrednią pracą na roli, przypadającą mężczyźnie, całe gospodarstwo domowe spoczywa w rękach gospodyni. Ona to musi być i w ogrodzie i w sadzie, na jej głowie wychów drobnego inwentarza, nie mówiąc już o inwentarzu grubszym. W każdym dziale gospodarstwa zaznacza się silny wpływ gospodyni, a jak mało częstokroć ma ona do tego przygotowania.

A czyż życie kobiety ma się ograniczyć do wychowania dzieci, robienia porządków i gospodarstwa domowego? Przecież kobieta jest dzisiaj w Polsce na równi z mężczyzną obywatelką Państwa, jest członkinią społeczeństwa. Czyż więc nie ma obowiązku poznać dokładnie swej roli jako obywatelki, czyż nie jest jej obowiązkiem, by na równi z mężczyzną brała udział w życiu społecznem wsi, powiatu i kraju? Czyż wiecznie ma być tą małoletnią bierną istotą, popychadłem, ciągle stać na uboczu w poniżeniu i upokorzeniu? I znowu pilna potrzeba, konieczność woła tu o oświecanie się, o czytanie, o korzystanie z każdej wolnej chwili, by nadrobić to, co zaniedbały czasy poprzednie, czego nie dali nam nasi nieuświadomieni ojcowie, którzy w swem przekonaniu wychowali nas „nieźle“.

3. Jak dojść do książki?

Wielki jest zatem zakres wiedzy, którą powinna posiąść każda rozumna gospodyni wiejska. Ale skąd czerpać tę wiedzę? Przecież niejedna czytałaby chętnie, zwłaszcza w długie wieczory zimowe, jednak jej skromna kieszeń może istotnie nie pozwala — szczególnie w obecnych czasach — na kupienie książki. I tu przychodzi z pomocą jej własna organizacja, Koło Gospodyń. Wspólnemi siłami, przy stosunkowo niewielkiej, nawet groszowej ofiarności ze strony członkiń, Koło Gospodyń prenumeruje pisma gospodarcze, zakupuje odpowiednie książki i broszury, a wszystko do użytku członkiń. A ile w ten sposób gromadzi się materjału do pogadanek na zebraniach niedzielnych Koła.

Wspólnemi siłami członkiń, wprawdzie zwolna, ale stale, Koło Gospodyń powiększa zapas pisma i książek. I tak rośnie podręczna bibljoteczka kołowa, duma bibljotekarki Koła,

Rozumna członkini nie żałuje tych paru groszy na Koło i śledzi pilnie czy też znowu do bibljoteczki kołowej nie przybyła jaka nowa książka, a nawet domaga się od przewodniczącej, by pamiętała o sprowadzeniu nowej książki, czy broszury. Zarząd Koła zaś, mając poparcie członkiń, coraz częściej zwraca się do Sekcji Kół Gospodyń M. T. R. o taką czy inną książkę. którą wybrano z bogatego spisu.

Zamożniejsza zaś gospodyni kupi nawet na swój rachunek dla siebie pożyteczną książkę, broszurę, zaprenumeruje pismo rolnicze, bo wie, że grosz wydany na oświatę to nie rozrzutność, lecz oszczędność to grosz dany na dobry procent,

Rozumna godpodyni wie bowiem, że niema na świecie człowieka, któryby mógł sobie powiedzieć, że już umie wszystko i niczego więcej nie potrzebuje się uczyć. Wie ona dobrze o tem, ilu to ludzi ponosi poważne straty czy przykrości z powodu braku wiedzy, ale nik jeszcze nie stracił, jeśli się czegoś pożytecznego nauczył.

Postępowa rozumna kobieta pamięta o tem, że dobra i pożyteczna książka w ręku gospodyni, to najskuteczniejsza broń przeciwko wielu niedomaganiom w gospodarstwie i rodzinie.

Znaczenie hodowli bydła jako źródło dochodu w dobie obecnej.

Narzekania na biedę są tak powszechne, że gdzie się tylko obrócimy — wszędzie dochodzi głos, że trudno wyżyć, trudno dać sobie radę. Lecz czy z tego wynika, aby zdać się na łaskę, czy niełaskę losu i czekać bezradnie, co dalej będzie — czy też nie rozumniej rozglądnąwszy się w tem położeniu pomyśleć nad zaradzeniem. W naturze ludzkiej leży, że zwala się winę na dzisiejsze stosunki, na brak ziemi, kredytu, Żydów, na politykę, posłów, a jakoś nie przychodzi poszukać winy bliżej t. j. u nas samych. Ogólne położenie gospodarcze się zmieniło, bo nadmiar zboża w Australji, czy Ameryce spowodował spadek cen tak i innych krajach Europy, jak i u nas, a zatem poszła zniżka świń i bydła. Lecz czyż wobec tego mamy stać bezradni, nie skupiać się do obrony nie myśleć o sposobach ratunku? W obcych krajach rolnicy przeciwstawiają się tym czasom w ten sposób, że rzucili hasło, aby na każdym polu dążyć do coraz większej doskonałości do coraz większego postępu. Takie zapatrywanie jedynie ma rację. Czem więcej produkują, tem więcej dostają, chcąc podnieść swoje gospodarstwo nie wolno mówić jak wielu dobrze było za naszych ojców i dziadków choć nie szukali ani żadnych „nowinek“, takie powiedzenie jest niemądre bo wszędzie wiedza i nauka jest potrzebna. Czyż nauka niezrobiła to, że wiemy dziś, co to nawóz sztuczny, jakie jego działania, dalej że zniknęły malutkie krówki, liche konie, świnie na wysokich nogach i t. d.

A jakiś piękny rozumny przykład dał nam Wydział Powiatowy, który w Podegrodziu utrzymuje dla dziewcząt miejskich Szkołę Rolniczą, aby przyszłe gospodynie dowiedziały się o postępach w gospodarstwie, nauczyły się jak je prowadzić — stały się więc potem nauczycielkami innych. A cel? dobrobyt, ratunek przed biedą, możność wyciągnięcia — czy z roli lub z bydła więcej niż dotychczas, bo nauka daje im w rękę narzędzie doskonałe, którem szybciej i dokładniej potrafią przedmiot obrobić, a ten i większą wartość mieć będzie,

Przedmiotem mego artykułu nie jest omawiać działalności rolniczej, lecz chcę rzucić kilka uwag o dziele tak ważnym jak dział hodowlany. Hodowla bydła oparta na postępie naukowym przynosi dwie korzyści: — jedną z mięsa bydlęcia, drugą o wiele większą, bo na całe lata się rozciągająca z mlekiem.

Właśnie tak rząd jak i Wydział powiatowy wraz z OTR. działa usilnie w tym kierunku. Utrzymuje 2 asystentów hodowli, którzy mają na celu nie co innego, jak tylko podniesienie hodowli, aby gospodarze nie prowadzili chowu bydła według recept dziadków, ale wedle metody, które z czasem jak najlepsze wyda wyniki. Zanim szczegółowo omówię pewne sprawy z hodowlą związane, muszę jednak kilka ogólnych uwag dorzucić. Trzeba to zapamiętać, że najważniejszą rolę w hodowli odgrywa żywienie i system wychowu zwierzęcia. Człowiek żywi się po to, aby był zdrów, miał siłę do pracy i t. d. zwierzę zaś nietylko po to żywimy, lecz my żądamy od niego mleka, tłuszczu, a więc żądamy od niego o wiele więcej. Te składniki które są zawarte w paszy, sposób jej podawania, czystość, przewiewność obór i inne okoliczności robią to, że mleko musi być złe, musi zawierać mało tłuszczu, Czystość, ruch, światło — czy to potrzebne? gdzie kto kiedy dbał, lub myślał o tem, gdzie kto zastanowił się, że to bydlęciu potrzebne.

Gdy będziemy trzymać kwiatek w ciemności, bez słońca i powietrza to co z niego będzie? Słońce powietrze i ruch dla bydląt, a szczególnie młodzieży jest rzeczą niezbędną.

Dalej trzeba sobie do hodowli dobrać odpowiednią sztukę, dobrze ją żywić i pielęgnować, wreszcie słuchać rad tych ludzi, którzy nie dla własnej korzyści, ale dla dobra hodowców wskazówek udzielają, to są wytyczne, jakiemi wszyscy winni się kierować.

Co rozumiemy pod nazwą dobra krowa? Ktoby sądził, że najlepszą jest krowa, dająca duże ilości mleka, po 30—40 litrów dziennie byłby w błędzie. To jeszcze nie wszystko! Krowy, które dają zbyt wielkie ilości mleka, nie mogą tej ilości dawać co roku. Krowa taka wysiliwszy się w jednym roku, w następnym spada z mlekiem. Jeżeli więc w jednym roku da np. 6000 kg. w następnym spaść może do 3000 kg. Są to objawy dość częste. Zdarza się przytem, że krowa wysilając się zbytnio, osłabia swój organizm i jest mniej odporną na różne choroby, przyczem krowy takte trudno zacielają się, jałowieją długo i t d. Za dobrą krowę uznać musimy dójkę o cechach następujących. C. d. n.

ST. CHRZĄSTOWSKI
asystent hodowli.

O wychowie piskląt.

Do wysiadywania należy wybrać kwokę z pośród kur starszych, spokojnych, wolnych od wszelkich pasożytów i bez strupów wapniaka na nogach. Gniazdo przygotować należy w niskiej skrzynce, wysłanej świeżem sianem, lub słomą owsianą, przyczem uważać należy, by ściółka nie była zatęchła, gdyż to powoduje zamarcie zarodków w jajach. Na podłogę pod gniazdo podsypać sporo czystego piasku.

Jaja sprowadzone podsadzać można pod kwokę dopiero po upływie 24 godzin od rozpakowania, a przez ten czas powinny być umieszczone w spokojnem miejscu. Pod żadnym warunkiem nie sadzać kury na gnieździe, na którem poprzednio już inna siedziała. Kury wysiadującej nie należy żywić miękką

karmą, lecz twardem ziarnem i świeżą wodą. Z ziarn najlepsze są: kukurydza, jęczmień i owies. Nie należy nigdy kury karmić w gnieździe (jeśli nie chce schodzić, trzeba ją koniecznie z gniazda zdjąć.)

W gnieździe musi być zachowana jak największa czystość. Zgniecione przez kwokę jaja zaraz usunąć, zaś zbrudzone należy obmyć, obcierając płatkiem płótna zwilżonym wodą.

Po tygodniu zrobić przegląd przez prześwietlanie jaj. Jaja wewnątrz czarne, lub całkiem przeźroczyste trzeba usunąć. W jaju zapłodnionem, widać wyraźnie zarodek w postaci ciemnej plamki. Po wylęgu wszystkich kurcząt należy gniazdo wyczyścić, zmienić ściółkę i kurczęta z powrotem pod kwokę podsadzić.

Pisklęta żywić można dopiero po upływie 36 godzin serkiem jajecznym (dziennie na 10 do 20 piskląt — 2 jajka na 2 szklanki mleka, podgrzewać na 2 szklanki mleka, podgrzewać na wolnem ogniu, aż do ścięcia, potem odcedzić na gałganku). Takim serkiem jajczanym żywić kurczęta przez tydzień. Do serka można dosypać odrobinę otrąb przennych, lub tartej bułki. Pod żadnym warunkiem kurcząt nie należy karmić jajkiem gotowanem w pierwszym tygodniu. Po upływie tygodnia dawać otręby pszenne, kasze zarobione mlekiem i zieleninę. Ponieważ w zimie brak jest zieleniny, więc daje się kiełki owsiane. Pół litra owsa zalewa się ciepłą wodą tak aby mógł napęcznieć, pocem codziennie dolewa się jeszcze trochę wody, w miarę jak owies pęcznieje (owies postawić w ciepłem miejscu, najlepiej w kuchni) po 3 do 6 dniach rzuca się go na karmę kurczętom. Już po paru dniach należy sypać na ziemię kaszki: jaglaną i gryczaną oraz śrótowaną pszenicę, aby kurczę nauczyło się dziobać. Ziemniaki można dawać dopiero po 4 tygodniach.

Dla dobrego trawienia kurcząt niezbędnem jest umieszczenie korytka z grubym, rzecznym piaskiem, drobnym żwirem, węglem drzewnym, pogniecionym na miał i stłucznemi skorupkami jaj. Uważać należy, aby karma nadawana była dostatecznie świeża: karmę miękką podawać w czystych korytkach. Wody czystej do picia musi być zawsze podostatkiem — najlepiej w automatycznych pudełkach. Przed upływem 3-ch miesięcy kurczętom nie dawać grzęd.

ANDRZEJ DRZEWIŃSKI, instr. sadown.

Hodowla krzewów agrestowych i porzeczkowych.

(Ciąg dalszy).

Do tematu jak zwalczać amerykańską rosę mączną powrócę później.

Jak już w powyższym artykule nadmieniłem, agrest i porzeczka, prócz silnego nawożenia potrzebują również dużo wilgoci i światła, więc należy je sadzić na gruntach o ziemiach zwięźlejszych i nie ocienionych.

Dotychczas pokutuje jednak jeszcze przekonanie że agrest udaje się lepiej w cieniu. Otóż przekonanie to jest błędne, gdyż jak wiadomo każda roślina bez dostatecznego światła słonecznego normalnie rozwijać się nie może. A zatem przystępując do założenia plantacji agrestu i porzeczek chociażby na małym skrawku ziemi należy wybierać miejsca jak najlepsze.

Trudno dziś ustalić, które odmiany agrestu byłyby najlepsze do hodowli masowej, bo wiele z nich z powodu choroby agrestowej zanikło, dla ogólnej jednak orjentacji można podać, że odróżniamy cztery grupy agrestu, a to: biały, żółty, zielony i czerwony. W każdym razie wybierać należy agrest o dużych owocach, zaś do wyrobu wina agrestowego znakomicie nadaje się agrest owłosiony, ponieważ zawiera więcej słodyczy, jak agrest gładki.

Z porzeczek, nadają się do hodowli masowej odmiany Holenderska czerwona (Holenderska biała i Galiat). Pozatem polecenia godna jest porzeczka Neapolitańska, czarna u nas mało jeszcze rozpowszechniona, której jagody są bardzo duże i czarne. Nadaje się również na przetwory, a w połączeniu z czarnemi leśnemi jagodami daje wyborne wino owocowe, przypominające malagę.

Hodowla agrestu i porzeczek jak z powyższego artykułu widzimy nie jest zbyt skomplikowana, jednak racjonalnie poprowadzona może dać właścicielowi nawet pokaźny dochód.

Choroba agrestowa (Amerykańska rosa mączna) która występuje w postaci grzybka nie powinna nas odstraszać od hodowli krzewów agrestowych, ponieważ przez zastosowanie odpowiednich środków można ją zwalczyć. Jak wiadomo grzybek ten pojawia się corocznie na agreście. Występuje on na wierzchołkach gałązek, na liściach i owocach początkowo jako biały puszek, później zaś jako brunatna powłoka.

Rzecz jasna, że porażone krzaki słabo rosną, dają mały urodzaj jagód, ponieważ wiele jagód, opanowanych przez grzybek przed dojrzeniem opada. Te zaś jagody, które pozostają są drobne i poplamione. Biały puszek grzybka składa się z delikatnych niteczek (grzybnia), na których tworzą się zarodniki t. j. jakby drobne nasionka pasożyta. Wiatr i owady przenoszą zarodniki z jednego krzaka agrestu na drugi i w ten właśnie sposób choroba szerzy się coraz bardziej.

Amerykańska rosa mączna, jeżeli nie jest zwalczana, doprowadza po kilku latach krzaki agrestu do silnego wycięczenia, a nawet do zamierania. Tępienie tego pasożyta nie jest tak trudne, wymaga przedewszystkiem wytrwałości. Walkę prowadzić musimy w dwóch kierunkach: 1) przez wzmocnienie krzaków agrestowych, dostarczając im jaknajlepszych warunków rozwoju; 2) przez tępienie samego grzybka zapomocą skrapiań płynami grzybobójczemi i przez niszczenie porażonych grzybkiem gałązek agrestu.

Wzmocnienie agrestu osiągamy, jak już nadmieniłem przy omawianiu hodowli przez rzadkie sadzenie krzaków i przez zasilenie.

Sadzić należy w miejscach otwartych niezacienionych. W jesieni lub wczesną wiosną wycinamy zbyt gęsto rosnące gałęzie. Świeżego obarnika należy unikać, natomiast dobrze działa obornik przetrawiony i kompost, a z nawozów sztucznych superfosfat i kainit. Bezpośrednie tępienie grzybka polega; a) na przycinaniu gałązek pokrytych grzybkiem; b) na polewaniu ziemi dookoła każdego krzaka mlekiem wapiennem i starannem jej przekopaniu, aby w ten sposób zniszczyć zimujący grzybek na opadłych jagodach i liściach. Czynność tę należy wykonać wczesną wiosną, kiedy agrest znajduje się jeszcze w stanie bezlistnym ewent. późną jesienią.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kronika parlamentarna. Ostatnie przemówienie p. Ministra rolnictwa dra L. Janty-Połczyńskiego, w związku z zakończoną obecnie dyskusją budżetową w izbach, miało miejsce w senacie w dniu 2 bm. Powtórzone w niem zostały znane wytyczne podjętej przez Rząd akcji ratowniczej w stosunku do rolnictwa i podane dalsze zamierzenia: wprowadzenie pewnych ulg przy płatnościach; z tytułu długów długoterminowych w listach zastawnych i obligacjach; w pewnym stopniu da się przeprowadzić obniżenie oprocentowania, częściowo w drodze odpowiedniego przedłużenia okresu amortyzacyjnego" — przy całkowitem zawarowaniu interesów właścicieli listów zastawnych i obligacyj. „Jeżeli słyszę zarzuty — stwierdził p. Minister dalej — że cały wysiłek rządowy tylko przedłuża kryzys rolnictwa, ale go nie załatwia, to nie mogę zarzutu tego uznać: w ciężkiej chorobie przeprowadzenie pacjenta przez moment krytyczny jest bardzo często tym zabiegiem lekarskim, który jest najważniejszy". W drugiej części przemówienia znalazły się obszerniejsze uwagi o roli kapitału zagranicznego w naszem życiu gospodarczem i trudnościach przystosowania jego zamierzeń do rzeczywistych potrzeb własnych kraju. Tutaj niniwość rolnika jest bezprzykładna: kampanje najwidoczniej „robione" i już nie biała nitką, ale wręcz szpagatem szyte, jednak odrazu znajdują swoją prasę i swoją publiczność. Rola rządu w sprawach gospodarczych jest u nas zupełnie błędnie oceniana; z jednej strony czyni się rząd odpowiedzialnym za wszystko, co się w gospodarstwie narodowem dzieje — a z drugiej nie wie czego od niego żądać, gdy rządy są wszak z reguły wykładnikami pewnej doktryny gospodarczej, wypracowanej przez społeczeństwo". Myśmy po wojnie, która była raczej naszą klęską, niż przyczyną trudności gospodarczych świata, weszli w rozszalałą i nieskończoną rozgrywkę międzynarodową, mało przygotowani do rozwiązania zasadniczego jej pytania t. j. do znalezienia własnej koncepcji gospodarczej. Od stu lat włączeni do obcych organizmów gospodarczych i skazani na bierność, przestaliśmy myśleć kategorjami gospodarczemi. Weszliśmy w życie samodzielnego Państwa z koncepcją li tylko partyjno-polityczną. Wykrystalizowanie się gospodarczej teorji wymagało warunków, w których ona mogła dojrzeć i zaważyć. Tymczasem system, który zmieniał rządy co kilka miesięcy, nie nadawał się do tego. Stabilizacja rządu którą dał przewrót majowy, jest niezawsze jeszcze należycie zrozumianym w swojem znaczeniu krokiem naprzód państwowości polskiej. Trzeba wszakże, żeby na polu gospodarstwa narodowego myślące jego czynniki umiały wykorzystać możliwości, które daje ustabilizowany rząd. Cała przyszłość społeczeństwa zależy od tego, czy jego myśl będzie umiała wydać z siebie gospodarczą koncepcję, a jestem przekonany, że łatwiej nam będzie znaleść wolę i charakter, by jasno określony plan w życie wprowadzić. J. K.

Pomoc dla rolnictwa u nas i zagranicą. Dnia 5 lutego został przez rząd niemiecki ostatecznie uzgodniony projekt ustawy o konwersji długów rolniczych na terenie „ziem wschodnich", która łącznie z poprzedniemi ustawami moratoryjnemi tworzy jedną całość.

Na akcję odłużenia rolnictwa projekt przewiduje 600 milj. marek, z czego 500 milj. w listach zastawnych, przy pomocy których dłużnicy będą mieli możność przymusowego wywiązania się z obowiązań. Dla ochrony listów zastawnych od spadku, zapewniona została, w porozumieniu z bankami możliwość zlombardowania ich przez nowych właścicieli; oczywiście nie będzie to jednak dla nich zbyt korzystne. Całkowicie i w gotówce będą zaspokojeni jedynie drobni wierzyciele, których należności nie przekraczają 200 marek.

Jednocześnie w Rumunji wniesiony został do parlamentu projekt ustawy o oddłużeniu rolnictwa sprowadzający się poprostu do tego, że zobowiązania rolników, posiadających do 25 ha ziemi, zaciągnięte w Banku Włościańskim, zostają zmniejszone do połowy. Dla innych zobowiązań w stosunku do innych wierzycieli i banków, przewidziane jest 5-letnie moratorjum, przyczem banki, którym z tego powodu groziłaby upadłość, korzystać będą z opieki i pomocy rządowej.

Wydaje się na pozór, że na pytanie, czy w Polsce tego rodzaju zarządzenia, jak u naszych sąsiadów, miałyby rację bytu — należałoby odpowiedzieć potakująco. Tak jednak nie jest.

Przeciętne zadłużenie rolnictwa niemieckiego wynosi około 1200 zł. na ha, w Rumunji bez mała 500 zł. na ha, w Polsce zaś tylko 150 zł. na ha. Dlatego w Polsce najtrudniejszą stroną sprawy jest nie wysokość długów, lecz terminy ich płatności, oraz wysokość oprocentowania; jest więc rzeczą słuszną, że na te sprawy przedewszystkiem zwraca uwagę Komisja Finansowo-rolnicza, powołana przez Prezydjum Rady Ministrów.

Przeciętny gospodarz polski potrafi i teraz wygospodarować potrzebną mu ilość gotówki, jeśli nie będą na nim ciążyły krótkoterminowe zobowiązania i zaległości, oraz zbyt wysokie, często lichwiarskie procenta, jeśli te zobowiązania przekształcą się na normalny kredyt długoterminowy, oprocentowany, w stosunku nieprzekraczającym możliwości gospodarczych.

Zapewne przyjemnie byłoby, gdybyśmy — na wzór rumuński — skreślili sobie połowę zobowiązań lecz trzeba patrzeć dalej, w odleglejszą trochę przyszłość. Na takie posunięcie może pozwolić sobie tylko bankrut, który niema już nic do stracenia, a choć rolnictwo polskie cierpi obecnie, przechodzi ciężkie przesilenie, lecz bankrutem nie jest, ma w sobie siły żywotne i jest naogół zdrowe.

Przejdą lata przesilenia i będą nam znów potrzebne nowe kredyty. Gdybyśmy przez zarządzenia, wzorowane na Niemczech, lub Rumunji, wystawili sobie sami świadectwo bankructwa, wyrzeklibyśmy się na długie lata dopływu jakichkolwiek kredytów.

Płacić swe zobowiązania trzeba, to i zdrowiej i uczciwiej. Trzeba tylko, by te zobowiązania były możliwe do spłacenia. Rolnictwo nasze liczy na to, że komisja finansowa, obradująca w Warszawie, rozumie położenie obecne i da nam możność wyjścia z trudnej sytuacji. [Arol.]

O polityce zaopatrzenia rolników w nawozy sztuczne na sezon wiosenny wypowiedział się w zeszłym tygodniu w wywiadzie prasowym p. Minister rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński. Powtarzamy główne ustępy tego oświadczenia. Dalsze obniżenia się wytwórczości zbożowej może utrudniać naszą samostarczalność. Rząd postanowił poczynić kroki, zmierzające do ułatwienia zaopatrzenia rolników w nawozy sztuczne. Konjuktury goapodarcze i perspektywy przemawiają obecnie za użyciem tego środka. W Polsce już zeszłoroczny urodzaj żyta był mniejszy o półtora miljona ton od plonu z 1930 r. nadchodzące zaś zbiory żyta zapowiadają zniżkę zbóż chlebowych. Na taki stan rzeczy złożyły się niesprzyjające warunki klimatyczne w okresie siewów, mrozów, a w wielu wypadkach bezśnieżna zima, wreszcie ogólne zmniejszenie intensywności gospodarstw rolnych, wywołane nieopłacalnością inwestycyj przy niskich cenach zbóż. Pierwsze kroki zostały przez rząd poczynione już przez bieżącą kampanją nawozową, wyrażającą się w dość znacznych obniżkach cen nawozów. Nowe zniżki na sezon wiosenny nie są przewidywane. Rząd plan pomocy w rozprzedaży nawozów oparł na zasadach handlowych. Nie może być więc mowy o udzielaniu dogodniejszych warunków gorszym płatnikom, niż lepszym, o dostarczaniu im nawozów za cenę specjalnie obniżoną, a także o rozdawaniu nawozów sztucznych za darmo. Najważniejszem zagadnieniem jest zorganizowanie niedrogiego kredytu na zakup nawozów. Kredyt ten wobec obaw organizacyj rolniczo-handlowych i przemysłowych o wypłacalność rolników był dotąd bardzo utrudniony. W tym celu ustalone zostały warunki udzielania przez Państwo pewnych gwarancyj dla tranzakcyj, związanych ze sprzedażą nawozów sztucznych, rolnikom w okresie wiosennym. Pozatem Rząd zaakceptował poprawkę Senatu do ustawy o ulgach egzekucyjnych, zapewniającą pewien przywilej egzekucyjny dla kredytów nawozowych, pochodzących z kampanji wiosennej 1932. Znaczne trudności w rozprowadzaniu nawozów nastręcza brak, zwłaszcza w Województwach centralnych i wschodnich, odpowiedniego aparatu organizacji rolniczo-handlowych. Rząd ze swej strony gotów jest wysiłki zorganizowania się rolników w tej dziedzinie zawsze otoczyć życzliwością, zakończył swe wyjaśnienia p. Minister.

(Odpis „Gazeta Handlowa" z dn. 1. III. 1932)